



OD WYDAWNICTWA.

Stończył się rok wydawnictwa „Patryoty”, nijsz już kwartał na drugi rok, wiela jednak z Sean. Czytelników zalega z prenumeratą, nie zważając na to, jak wielkie wydatki ponoszą na sobą utrzymanie pisma.

Upraszam się za tem dłużników o nadsłanie się z zaległości, a tych którzy już za przeszły rok zapłacili, o nadślanie przedpłaty na rok bieżący.

NOWY CIOS.

Jakby jeszcze czegoś do naszych siedmiu boleści brakowało, jakby to go było nie dożyć, że jesteśmy niezmierzonymi, przetrzymujemy przez Moskali, egzekucji przez Jemców, obdzierani przez żydów, znalazło się w Polsce stroniectwo, które wprzeczni miesiącu rozczuliło po Warszawie i po całym kraju proklamować, w celu wywołania wielkiej klasi, które bracia podburza przeciw bratu dla tego, że w owym kolwicz grzechu zanieśli go przepuściliśmy, że na jakąś fabrykę, dom lub kawał ziemi. Nicpotemmy z góry socjalizmu to jest poprawy społecznych stosunków, nie utrzymujemy, że terazniejszy społeczny układ jest doskonałym; w to jednak wierzymy, że społeczeństwo w ciągu wieków składa swój zmiutna i nieprędko postępuje, ale dla filozofów to pora chciać społeczną budowę oblaść i powiadzić, kiedy obcy wróg nas za gardło trzyma, nam dłońnie kropnąć, nogi w lańcach okuwać. Nic jest to kałdemu jawnemu, komukolwiek się jest patro w głowie, że nim się do społecznego wprawy weźmiemy trzeba wprzód wyjąć dzień Moskali? Nie bardziej wrogom naszym niż mogło być byd na rękę, jak walka klas, która by nas rozdzieliła, nie dla niejprzysiężników obywateli, zgodę pomiędzy nami niecierpi, uprzykrzała nasze ułowiwa, nas ułowiłobizna, z drogi ku skutecznemu wywaleniu niepodległości w masnowie wiola, zgusła rapali patryotyczny a stroniectwo zachowawczy oddała na zawrę w objęcia cara i kaizera. Ho na czem właściwie i ostatecznie wszystko Rządy despotyczne się opierają klasi na klasie zachowawczej, na tych co w razie przewrotu mają coś do stracenia, co są gotowi wolności się wyrzec gdy niebezpieczeństwo rewolucji im zagraża — i Rządy popierać. Dawniej Rządy monarchiczne były w Europie upadły, gdyby niewieczne socjalne rubie 1849 roku, gdyby nie komunizm 1871 r., bo w 1848 roku całe mieszczaństwo i obywatelstwo klasy w Niemczech, we Francji w Austrii i Włoszech, węgłi nie z ludem były rewolucyjnie usposobione i ustanowienia Rzeczypospolitych śladły. Z tego wynika, że ci którzy socjalistycznie ruch w Polsce dziś wycieczają, pracują na korzyść moskiewickiej, niemieckiej i austriackiego Rządu i bezwiednie narzekaniem o ciemności ojczyzny naszej się jąją.

ODEZWA Komitetu Budowy Pomnika Kosciuszce.

Bratnia pomoc, pielęgnowanie ojczystych pamiętek, czystości rodzinnej mowy, podnoszenie ogólnu narodu przez naukę do coraz wyższych szczebli oświaty — są bezsprzecznie najdoniejniejszym, najwznioślejszym celem każdego prawego patrioty. Pamiętkami narodowemi świadczącymi o tegoż narodu rozuju i sławie są ludnie zasiedzi, potężni siła ducha, pracy i poświęcenia; potężni ta siła, która nigdy nie ginie, lecz jako siła niekierująca duszy dąsiłi się w nieskończoność, dodając odrobinię fermentu każdemu, kto kocha ojczyznę i wolność i dla tych promować pragnie, kto ma choć iskierkę szlachetnego uczucia w sobie samym. Im więcej jednostek odrobinię tej szlachetnej duszy przyluszczyć sobie pragnie, pielniej ją i rozkwitnąć w sercu i pamięci, tem więcej szlachetnej jolci się miłuj, uczuć i czynów, tem potężniejszą i mocniejszą działania, równością pojęć i miłości ojczyzny staje się naród cały.

Jedno wielkie zlanie, dolna książka, wzruszenie szlachetnych ludzi powięconych dla sprawy narodu i ludzkości budzą, zwać rozwijają iolańcia stroną działalności każdego człowieka. Nic tylko praca, lecz i kapitał poświęcony tym sprawom nie ponosiąci nigdy marwita liter lub głowem, lecz skutkiem nieubliwionym niosącym procenta, nie materialnym, lecz duchowym. Jak wielkie, ogromne i pomowne praca rozwija się na pulastwie dzieł i pracy niekierują, podnoszącej i rozwijającej to wielkie serce bardziej; tak samo jest z wiedzą narolowa, z poczuciem patriotyizmu. Im bogatsza literatura, im więcej pracy w tym kierunku, tem większa oświata. Im więcej nagromadzonych pamiętek, im więcej wniesionych dzieł wielkich, przypominających chwile i postacie, tem większa wiolańcia jest miłość ojczyzny, siła, energia pracy i chęć do życia szlachetnego, życia narodowego. Każde dokonane dzieło świadczy o tymu narodu, wnosi o jedną cegiełkę wyżej gmach narolowy. Jakżeś użyczonego materiału na to budowę wykorzystuje, jak ten naród czuj, jak pragnie, jak żyć chce. Między innemi w historii naszej mamy wielką postać z idealnym uczuciem miłości ojczyzny, z pragnieniem oświelenia jej i postawienia na najwyższym piedestale, chcąc dać jej życie wolne powołując wszystkich do obrony, równanie wszystkie stany mając miłości i poświęcenia, wskazując, że każdy syn zrodzony na naszej ojczyźnie ziemi jest szolonym jej bronić, umiejącym z równą ochotą i kochającą nadstawic pierś za świętą sprawę.

Tym idealnym bohaterem i obrońcą, tym człowiekiem równą miarą kochającym wszystkich synów ojczyzny ziemi — był nasz Kosciuszko. Szlachetne dąkności i pragnienia bohatera rozbodnał nie coraz to bardziej, odywając coraz więcej serce wśród dżiasty ukochanej naszej ojczyzny. Któż bowiem dzisiaj nie pragnąłby wiedzieć apłotyczny nadziei naszego wozda, kto ale pragnąłby ujrzeć ojczyznę w duchu i zrozumienia jej — wolność, równość i braterstwo a szlugi despotyzmu.

Gnębieni i ciemnieni nie mogą znieść kajana rozayujemy się po całym świecie, a gdzie nam najprzyjemniej? gdzie nas najwięcej się za granicami ojczyzny ziemi? jak nie tu! na tej wolnej ziemi Washington, za którego oświełowanie nadstawiał awa bohaterską pierś nasz ukochany wódz. Czy jest go oddawa na ojczyźnie i wolności dnas nie przeczuwała, że walcząc za to ziemi walczą na kożyńce rodaków przysparzając i na tej pul-kuli imieniowi polskiemu chwaly i jedynając dla niego serca miłujących jej kuli.

To że ty najliczniejszej wychodziło, bo do półtora miliona głow dochożące, powinniśmy uczcić naszego bohatera, okazać dla niego choć erątkę tej miłości, jaka on żywił dla wszystkich. Odkąd ludzkość historia jest znana wszystkie narody w miarę oddolności cci awym genialnym synom budują tym że pomniki i d

Okażmy i my, jak gorąco kochamy tego, który tak bohatersko bronił ojczyzny ziemi i przyczynił się do wywalenia tej wolnej a obecnie przyłranej naszej ojczyzny. Wznieśmy mu pomnik, lecz wznieśmy go wszyscy, każdy Polak najdrobniejszy datkiem niechaj się przyczyni do dzieła cały naród obdużąc, niechaj połoty swoje i awych dzieci nazwisko że pragnie mu oddać zaślona cześć, że go kocha, że pragnie urzeczywistnienia jego zamiarów i myli.

Wykaz licznych a drobnych składek, wykaz podpisów naszych nazwisk, który można na pamiętkę przysłać pokoleciom umrówom w piedestal pomnika, wykaze światu całemu, że czujemy wszyscy, że pragniemy tak jak nasz wódz wolności ojczyzny i ludów, że w razie potrzeby solidarnie postępowaw umiemy, że potrafimy wspaniale podnieść prawicę i głos protestu przeciw gwałtom i ciemnieniu, że są nas tu liczne zastępy, które pod przewodnictwem ducha wozda ukochanego gotowe stają bronić ojczyńską sprawę i godności ludzkiej. W celu uczczenia pamięci wozda, w celu wznieścia mu pomnika przypominającego zawsze jego szlachetną bohaterską postać, zawiązało się towarzystwo zainicjowane w stanie Illinois w Springfield z siedzibą w Chicago Ill, pragnące w tej metropolii Stan. Zjedn. w jednym z głównych parków wznieść mu pomnik.

Nieję podnosząc, jako towarzystwo incorporate (charter members) odywając się w imieniu licznie i coraz częściej podnoszonej miłuj, zwracają się z

prośbą do wszystkich Towarzystw, grup, oraz do każdego serca polskiego i do wszystkich kochających wolność, aby byli łaskawi gorąco wziąć do serca tę sprawę i pracować wspólnie. Starajmy się wszyscy o to, by rozpoczęte dzieło stało się w krótkie faktem dokonanym.

Z pomiędzy podpisanych członków urzad kasyera rzeczy! łaskawie przyjad Obyw. Paul O. Stensland, jeden z najpoważniejszych bankierów w Chicago a a zarazem dyrektor wystawy, dając poręczenie (bond) na razie na 20,000 doll., a sekretarzem finansowym został Ob. Leon Szopieński z kasyerą 2,000 doll. Wszelkie więc datki upraszamy na razie nadasyłać na ręce sekretarza finansowego ob. Leona Szopieńskiego 559 Noble str. Chicago, Ill. Powiedzenia odbyły się co tydzień, z których wszelkie wiadomości tyczące się postępu pracy będa peryodycznie ogłaszane publicznie, jak również każdy datk kwitowany w czasopiśmie.

- Z szacunkiem,
E. Z. Brodowski, Michal Majewski,
Wladyslaw Smulski, Dr. Kazimierz Mu,
Jan F. Smulski, M. La Buy, P. O. Stensland,
Max Drzemala, Leon Szopieński.

Z Ojczyzny. Królestwo Polskie.

Z powodu zgonu W ks. konstantego Mikołajewicza odurwały redakcje pism polskich neklogrui urzędowe artykuły pośmierne, nakazem wydrukowania ich w nekrologach mieści się ułwacząca narodowi polskiemu krytyka, zajęć 61-63. Wskutek tego panuje wielkie wzburzenie umysłów.

W Hloniatyach zmarł Lucyan Kraszewski, brat Józefa Ignacego Kraszewskiego.

W tych dniach przybył do Warszawy z Baku przedstawiciel kaspijskiego Towarzystwa naftowego. a to celem załatwienia sprawy budowy wielkiej rezerwarów naftowych w Łodzi, Piotrkowie, Aleksandrowie i innych miastach. Towarzystwo to, również dla ulatwienia przesyłki nafty do miast, położonych nad Wisłą wynajmę dwa parowe statki-cysterny, które naftę dowozić będą do różnych punktów nad Wisłą i innymi rzekami spławianymi.

Z Gallej.

We wsi Jazłowiec; oddolonej o milę od Brodów wydarzył się niedawno wypadek straszny, aczkolwiek nie pierwszy w swoim rodzaju. We wsi tej wzbuchł w ostatnich dniach grzdyna pożar, który zniszczył trzy gospodarstwa włościańskie. Powodem pożaru było podpalenie. Podejrzania chłopów zwróciły się natychmiast przeciw jednemu z ich grona, który kilkakrotnie dopuszczał się podpalenia i

Radę gminy podał sprawę pod jej gruntowne przepatrzenie; ta przeprowadziła śledztwo, przywoławszy sobie do pomocy pokrzywdzonych gospolarzy, orzekła, iż winnym za karę za nalogowe podpalania, ponieść ma śmierć. Przywołano winnego; wójt powiedział mu wyrok gminy i uderzył go dwa razy w twarz tak silnie, iż ten upadł na ziemię. Rozpoczęła się straszna scena. Chłopi rzucili się na powalonego i ciem kto miął bli i ranili go. Na zwłokach zamordowanego w ten sposób znaleziono 144 ran na ciele, 9 ran na twarzy, a w czołose tak straszną ranę, iż od niej samy zamordowany musiał śmierć ponieść. Na wiadomość o tej zbrodni sąd w Brodach wydegołwał komisję, żandarmi aresztowali kilkunastu winnych, ale czy uda się wynaleźć tego, który zadał ową ranę i tego, który innych do zbrodni pobudził, rzecz co najmniej wątpliwa.

W czasie znaczniejszych mroźnych w zeszłym miesiącu znaleziono w Holoskowie, powiat nadwórniański, zwłoki 25 letniego człowieka, niewiadomego pochodzenia który skłoniwszy się do chłupki pustkostojącej, poniósł śmierć skutkiem zmarznięcia. Na drodze do Balic, w powiecie mościńskim, znaleziono zwłoki zmarłego Iwan Spuziak, wracającego do domu w stanie niezdrowym.

W Brzostku, w powiecie pilzneńskim, zgorzał do szcztu wielki tartak parowy braci Eislerów, szkodonie dopuszczał się podpalenia i

Subscription \$1.50 per annum.

ROTORIAN ROOM AND PRINTING OFFICE:
839 S. 3rd St., Philadelphia, Pa.

T. Wawowicz, Publisher.

Entered at the Philadelphia Post Office
as second class matter.

"PATRYOTA"

wychodzi w piątek 30 razy w roku
Kosztuje numer \$1.50, poсылanie 75c. Numer 30.
Opłacać należy \$1.50 musi być opłacone z góry.
Istotą ekonomii do zarobku ogólnego.
Poczekajcie na kłopoty, że są kłopoty na.
Opłacać o imieniu, ściebie lub adresach 30c.

T. Wawowicz, wydawca.

839 S. 3rd St., PHILADELPHIA, PA.

"PATRYOTA"

można zapisać lub kupować pojedynczo
w następujących miejscach:
Be. de Potomacki, 1501 Montgomery ave.
Pr. Kaczmarek, 2018 N. 2nd st.
M. Kaczmarek, (skład tytuł) 778 Front st.
L. Pierschall, (skład tytuł) 838 Front st.
D. Kaczmarek, 1401 3rd st.
W. Kaczmarek, Camden N. J. 115 Carpenter st.
M. Kaczmarek, Trenton, 120 Home ave.
Ch. Kaczmarek, Newark, 424 Main st.
Pr. Kaczmarek, Philadelphia, 248 Franklin ave.

ZE SWIATA.

Roskya.

W pierwszych tygodniach głębi głodowej w Rosji znaczna liczba chłopów z prowincji dotkniętych głodem wyemigrowała na Syberję, gdzie spodziewali się emigranci znaleźć robotę przy budowie kolei. Ponieważ jednak po większej części roboty ustały, a do tych, które się prowadziła wytarastała skazywać i osadnicy, emigranci popadli wkrótce w nędzę. Część powiodła na Władywostok do kraju, ale ci, którzy ohrali uciążliwą drogę przez Ural, stali się paszwa najazdów głodu, zima, tyfus, skarlatyna i t. p. Około 14,000 tych nieszczęśliwych poddanych „białego cara” zatrzymali się w Tyumenie, nie mając o czem iść dalej umierać setkami.

Z pod kłosa donoszą nam: W dniu 23 k. m. w miasteczku Kamieniu powiatu kaluskiego wpadł gospodarz tamtejszy w przystępie obłądki do swego domu i siekiera porwał na kawalki konia, dziecko swoje 5-letnie i siostrę. Stało się to o godzinie 7 wieczorem. Gospodarz ob- naszy się Nikola Łatczar. Dwoje dzieci było na piecu: Za tymi rzucił fa- tate siekiera, która ugrzwała w ścianie. Jedno z dzieci pobiegło wówczas po- siadów, przy pomocy których ujęto go i

odstawiono do Kalusza a następnie do Stanisławowa.

Ciekawy przypadek do stosunków dworskich w Rosji przedstawia wydanie k. Serjusza z Moskwy Sergusz posiadał przez znaczny majątek ziemski, kazięcej jednego z ziemskich dworców. Do tej jego rozgorzał afekt miłosny następcą tronu rosyjskiego Sergusz zaszył bratanka przed carem, ten znów próbował przemiwać do głowy, czy wia sumienia swego pier- wotnego. Było to jednak grochem na ścianie. Mikołaj bowiem postanowił ułożyć gwałtu i użyłby niewiednie, gdy- by kazięca z góry nie uprzedziła o tem męża, a ten cara. Właśnie w chwili na- padu i szamotanii się następcy tronu ze swą ciotką, do pokoju weszli car z bra- tem ewym Serguszem. Ciotka działała na tego nikt nie wie, skutek zaś był ten, że nastąpiła był wysłany w podróz na oko- ło Łwowa, a Sergusz z żoną do Moskwy. Obecnie następcą tron rosyjskiego wró- cił i okładający batuteczce carowi, że gdy ciotka nie... odda mu swęj rękę, to będzie sobie odbierze. Car prosił Sergu- za o odtańczenie małżonki na... ośm dni, a gdy ten stanowczo odmówił so- stał pozbawiony rangi i wysłany do Azji.

Niemcy.

Z polecenia cesarza jenerałowie wyznaczono rozporządzenia, aby żoł- nierzami obchodzone się po ludzku. Nie stosujących się do tego spotyka surowe kary.

Wspomniał w Myślowicach leśny górnik, który śpi już od 5 miesięcy. Dnia 29 z m. porużył on się nagle, ot- wórzył oczy, zszedł napoju; dano mu szklankę mleka, które wypił. Zapytany, czy go co boli i głowie, wskazał na nogi, po czym wkrótce zapadł znów w stan poprzedni, ale tylko chwilowo. Łatos— tak się nazywa ów górnik—rozmaiał jakąś czas z żoną i obcymi. Osłabiony jest nadzwyczaj, jednak przypu- szczają, iż uda się mu przywrócić zupeł- nie zdrowie i siły.

Przed kilkoma dniami szerszowano w Berlinie znaczna liczba osób, wyzna- czających zasady socjalno demokratyczne o kierunku niezawisłości. Przeciw im- którym ma być podobno wytoczony pro- ces o zdradę stanu. Jeden z berlińskich dzienników utrzymuje, iż „młodsi”, któ- rzyś ścigano wkrótce młot stroniem socjalno-demokratycznego w parlamen- cie, chcieli utrzymać i wyszukać tajemna organizację istniejącą od czasów ustawy o socjalistach, i że pewne anarchiste- ckie żywioły chciały się posłużyć dla broni w swoich celach. Niezawisła so- cjalistka nie składają się prawdziwie wcale na do większości z członków tej partii anarchistycznej, ale i to anarchi- styczne idee znalazły odzwierciedlenie, a stron- nictwo anarchistów, posiadających na- roważ stowarzyszenia w Londynie i No- wym Yorku porządkowało sobie repre- sentantów w Berlinie, zwłaszcza między reprezentantami socjalnej demokracji. Tych to reprezentantów ściga policja.

Obejrzała się wokół, była na skra- ju lasu i zbudziła się w porę, inaczej bowiem mogłaby się rozbić nawet o drzewo.

Nagle spotrzegła, że drugiego ko- nia niema przy niej.

— Co się stało? — zawołała z trwogą wilka.

Stała się jednak rzecz bardzo pro- sta: oto Basia uwijała wprawdzie lo- cie od usdy dzianca do kulki kulbaki, na której siedziała sama, ale skostniałe ręce jej posłużyły zadzierzgać do- brze węża; następnie leże rozwinęła się i znaleziono go zental, by smuk karmu pod śniegiem lub polozę się.

Na szczęście, Basia miała króćciej nie w ostrzał, ale za pasem; róg z pro- chem i woreczek z resztką siemienia także były przy niej. Ostatecznie nie- szczęście niebyło z jej straszne, bo bachmat Arzyowy, jeśli nawet ustopo- wał w szybkiej dzianctwo, to nato- miast niezawodnie przewyższał go wy- trwałnością na tró i zimno. Jednakże Basieśka się zrobiło ulubionego rumaka i w pierwszej chwili postanowiła go odzyskać.

Wiadomość o osłaboci Papieża rząd włoski bardzo zaniepokoił. Prezes ga- binetu, margrabia di Rudini, przygo- wał depeszę cyrkularną do włoskich dy- plomatycznych pełnomocników za gra- nicą o poleceniu, aby uwidomili mo- cownictwo o nadzwyczajnych włoskie- go, celem zabezpieczenia porządku w- skaza pogrzebu i zapewnienia zupełnej swobody wyboru Papieża. Do Neapolu, Florencji i Livorno wysłano komenda- ntów tamtejszych żalg i śanderemji polecenie, aby na pierwsze wezwanie wysłali odpowiednie oddziały najbliższe drogi do Rzymu. Wszytko przygo- towano do otoczenia Watykańu wojskiem. Dom oblakanych w Transteverze przy- gotowano do przyjęcia artylerji. Policja łedki pilnie wszystkie okazy wchodzące do Watykańu lub z niego wychodzące.

Miaouawenie kardynała Ledebowskie- go jenerałami prefektem Propagandy, kłd, wywołało w Petersburgu wielkie wrażenie. Korespondencja z Rzymu do Journal des Debats przelana, widocznie ma na celu działanie przeciw opinji, ja- ka panuje w Rosji, i „Wiadomości rozre- zane w prasie niemieckiej, angielskiej i austriackiej” pisał w ową korespon- dencję — o względach, jakimi się po- wołował Papież, mianując kardynała Ledebowskiego, byłego archybiskupa petersburskiego, którego wkrótce gwałto- wności swych religijnych uczuć, poru- nił się z rądem prukim prefektem pro- pagandy, zatem najważniejszym czyn- nikom w kościele, ani bępotadatem. Leon XIII szczególnie ma sympatję do tego papieża, który za sprawy Kościoła wiele cierpiał, ale powołanie jednego do propagandy nie stoi w żadnym, najd- szym nawet związku z polityką”.

Francya.

Komitet partji robotniczej ogłasza, że się przyszy robotnicy kongres w Pa- ryżu nie będzie żadnym nieprzyjem- ni kwestjami politycznym, lecz wyła- czenie hygieną klasy robotczej.

Parę 2 lutego. Ukazała się tu w handlu księgarskim broszura: „La Triple Alliance et la Hongrie” (Trójprzymierze i Węgry), bez nazwiska autora, pod pseudonimem „Węgierski patriota”. Patriota go proponuje porozumienie między Rosją a Węgrami, i w tym celu, aby Węgry stanowiły zaporę przeciw fali germanizacji, za co Rosja ego- dziłaby się na ustępstwo zdobywania Konstantynopola od strony azjatyckiej nie europejskiej. W Europie zaś utwo- rzyłaby się konfederacja ludów bałkań- skich, ma się rozumieć pod protektora- tem Rosji i z włączeniem Bośni i Hercegowiny.

Silacz wieśniaki, Jągdendorfer, u- legł wypadkowi przed kilku dniami, podczas przedstawienia w Police-Berge- res w Parrylu. Popadł się on oszukani, które mu się w Wiedniu niedłonie ra- zy ulawaly. Pierwszy numer programu, uniesienie kucyka, powiódł mu się w Parrylu. Drugi numer stanowiło pod- tarczenie fortepianu, stojącego na estrad- zie, na której siedzi nado pianista i trzech akryków. Jągdendorfer klądzie

Zabawiło ja to jednak, gdy obej- rzawszy się na step, nie ujrzała go weale, choć nado była nadzwyczaj- nie widna.

— Poroządz, poroządz! — pomy- ślała — niepodził z pewnością naprzd, ale musiał się polozęć w jakimś wgle- bieniu i dla tego go nie widzę.

Bachmat zszął drugi raz, przy- czem zatrzął się jakoś i uszy polozęł na karaku, lecz od strony stepu odpow- iadziło mu milczenie.

— Pojdz, pojdzam! — rzekła Basia.

I już zwróciła konia, gdy nara- niepodobna twroga chwyciła ją, zu- pełnie jakby głos ludzki wołał:

— Basu, nie wracaj!

Jakoś w tej chwili czuły emocji- nie słowrdnie głose, bliskie, a wy- chodzące niby z pod ziemi: były to wycia, charkowania, skomlenia, jęki, wrzescie kwik okropny, krótki ur- wany....

Było to wszystko tak straszniejsze, że na stepie nie było widu. Basie- zimny pot oblał od stóp do głowy, a z jej szalonych warg wyrwał się okrzyk:

— Co to jest? co się dzieje?

się na siebie i skoro jest gotów do u- trzymania ciężaru na piersiach, rozlega się sygnał. Oczu w Filice-Berge- resy sygnał ten dano zawczasie i cały ogień szal na Jągdendorfa niespodzianie. Si- lacz uległ nader skomplikowanemu zła- maniu obu rąk, nado ma nogę złamaną w dwóch miejscach. Stan jego ludzki po- wodnie obawy. Skoro tylko założono bę- da twarale opatrunki, Jągdendorfer so- stanie przewieziony do Wiednia. Miał on jak raz wypadek w Ameryce, — został w cyrku stratoswany przez konia, lecz stanownie leczony, powrócił całkiem do zdrowia.

Francyzcy masoni, loża grand orient, którzy w roku 1870 po bombardowaniu Parrylu, zwrwali stosunki z masonami niemieckimi, uchwaliłi zniść ówczesne uchwaly i stosunki nanow zawiazad, a to tembardziej, że kłecie angielskie zwr- wali stosunki z francuzkami z powodu ich ateizmu. Loża francuzka wykreśliła wo- brem artykuł asanidyczny wyznania który opiewa: „każdy mason musi być dzieciem Boga”.

Parryli katołicki dziennik La Croix donosi, że rząd zamierza wytoczyć proces pięciu kardynalom, którzy pod- pisali znana deklarację w sprawie rze- czy polspolitej. Dzienniki republikańskie, oraz półrządowa agencja Havasa, za- pędzają tej wiadomości.

Anarchidzi w Parrylu rozlepiłi afi- sze, wywołując rekrutów, aby nie stwi- li się pod broń.

Włochy.

Hiszpania

— 8 anarchidów, którzy brali u- dzieł w rozruchach w okolicy miasta Xe- res de la Frontera skazano na śmierć, 40 na cale życie do ciężkich robót. W Bil- bao, gdzie wskutek starci robotników, także wybuchły rozruchy, panuje og- łość. Zabrano duko socjalistycznych pism.

Madryt 18 lutego. Sad skazał na śmierć 4 anarchidów, którzy wzięli u- dzieł w rozruchach w Xeres.

Burza porczyła wielkie spustosze- nie w kłd pólnoocnej Hiszpanji. Dolina rzeki Ebro po większej części zalana. Także wody rzeki Tago wstąpiły i w- łoczą. W całej dolnej okolicy Pireneów grasuje wśród ludności niedostatek i głód.

NOWINY AMERYKANSKIE.

Jedli swoja siostrę

TrentonGa, 21go lutego. Lucy Pre- sident, muryńska mieszkająca niedaleko Rlay's mill, wyrzła z domu, pozostaw- iwszy swą 9-miesięczną córkę pod opieką dwóch jej starszych dzieci, 11-letniego Marka i 9-letnią Lindzey. Marek widąc już od dłuższego czasu czekał sposobno- ści, aby mógł zgładzić swą najmłodszą siostrę i dla tego natychmiast po wyjściu

Odgdała wprawdzie odrazu, że wilki zaryzują jej konia, lecz nie mo- gała zrozumieć, dlaczego tego nie widzi, kiedy, sądząc po odgłosach, działo się to nie dalej jak o jakie pięćset krok- ów od niej.

Nie czas jednak było lecieć na ra- tunek, choć musiał być już rozszarpany, a zresztą trzeba było myśleć o własnem ocaleniu; więc Basia, wypaliwszy na postrach z króćciej, ruszyła w dalszą drogę. Jadąc, rozmyślała o tem, co się stało i przez chwilę przemknęło jej przez głowę, że to może nie wilki por- wali jej konia, skoro owe głosy słychać było z pod ziemi? Na te myśl mrow- ki poczęły zaraz chodźć jej po krzy- żach, lecz zastanawiały się łopiej, przypomniała sobie, że we śnie ma- czerło się jej, że zjędza z góry, a po- tem znow widziła się na górze,

— Tak musiał być — rzekła so- bie — musiałam, śpiąc przejechać ja- rą, mało straszy, tam został mój dzia- net i tam napadli go wilcy.

Rozsta nioż zezula bez przysydo- Bachmat, podjadłszy nieco śniadem ze- stętego ranka, szedł bado wytrwale, tak, iż sama Basia podziwiała jego si-

matki porwał siekiera niemowle, wy- dłuł obry i następnie okhrowiwszy po- licieki upieki je na widelu nad ogniem, poczęstował małym kaskiem Lindzey, a resztę zjadł sam. Jeden z reporterów, który po rozcięciu się pogłodził o tem barbarzyńskim mordostwie, przyszył do domu tego, by się naszcznie i rzeczy- wistosci przekonał, zapytał Marka, czy on jedli puszki ze swą siostrą. „Tak, on jedli puszki ze swą siostrą i smako- wało bardzo dobrze”, odpowiedział a najzimniejszą krwią młody brutal Mor- deryć i spólnicze jego aresztowano.

Spawiedliwość amerykańska.

W St. Antonio, Tex., sędziowi przysięgli (republikanie), oskarżyli ma- jora i inżyniera mijańskiego, [demokra- ty], o sprzeniewierzenie miastowych funduszów, a sędziogo zawezwali na świadka. Sędzia jednak na termin się nie stawil, wydobył więc na niego „warrant” i wręczyli mu go dla zniewa- gowania podczas spawowania swych ob- wiazków urzędowych. Za to zniewa- gował on natychmiast sędziów przysię- głych, na 50 dolarów każdego, a gdy nie chcieli zapłacić, kazał ich wszyst- kich wiazić do kory. Obecnie więc 12 sędziów przysięgłych, którzy chcieli u- karać prentępców sędzią sami jako przestępcy w cieniu.

Jedno ze stowarzyszeń polskich w Chicago odwołalo się do niejakiego p. Niedzielskiego, artysty dekoratora kra- kowskiego teatru z prośbą o udzielenie szkiceń polskich obcieli i oba- w- ścianich, oraz widoki Wawelu. Skłice te mają służyć za wzór na dekoracje do teatru polskiego w Chicago. Jak się dowiadujemy, p. Niedzielski żądano szkice już nadesłał.

Barbarzyństwo.

Domingo, N.M 20go lutego. Dwie mile od miasteczka Domingo mieszkał na farmie pastorek Sanderson; starszy i bogaci Amerykanin, o których ogólnie chodzą pogłoski, że przechowywa- li w swym domu znaczna ilość złotych pie- niędzy. W czwartym tygodniu jednemu z okolicznych farmerów wypadło przejd- dzieć kolo domu tych staruszków, spo- strzegłszy jednak że drzwi wchodowe by- ły wyłamane, zatrzymał się i wszedł do w- łoczą, w celu przekonania się, co by- to oznaczało. Tutaj w pierwszą stancję za- baczyl Sandersona leżącą nieżywego na podłodze; odbienie jego było postar- pane w kawalki i na ciele widiało było rany zadane zapomocą noży rozpalonych o czem wyraźnie świadczyła przypie- czona skóra kolo otworu każdej z ran. Dom cały przewrócony był, a go rory nogami” widocznie w celu rabunku.

W jednej z sąsiad leżała skrwopana powrozami staruska pani Sanderson po- raniąca i poparzona w jak najokropniej- szej sposób, która po udzieleniu jej po- mocy lekarzkiej opadła do domu, że w po- niedzialek z rana w padła do ciele cte- reń drabów, którzy powiażawszy naj- rzęd staruszków, zarzadzali od nich wy- jawienia kryjówek, w której przechow- uja pieniądze, zmuszając ich do wydania

le. Był to tatarski kłd, „wilczar”, wielkiej urody i wytrwałości prawie bez granic. W czasie krótkich posto- jów, które czyniła Basia, żał wszystko, nie przebiegając; mchy, łącie, obgrzany nawet kłd drzewna i szedł a szedł.

Na polach Basia puszczala go w skok. Wówczas stękał nieco oddy- chał rozgłośnie; powstrzymujący—wał, trząsał się i spuszczal nisko głowę ze zniechęcenia, ale nie padał. Działo się choćby nie zginął pod wilczym zęba- mi, niewytrzymałby takiej drogi.

Nasajutro Basia, odmówiwszy ran- ne pacierez, poczęła czynić rachunek czasu:

— Azyl wyrwałam się w czwar- tek z poluścia — mówiła sobie — i je- chałam w skok do domu; potem przela- w drodze jednę noc, potem cały dzień, potem znow cala noc i teraz zaczął się trzeci dzień. Chyba pogoń, choćby była, musiała już wrócić i Chreptów powinien być niedaleko, bo przecie nie żałowałam koni.

Po chwili zaś dodała:

— Oj, czas już! Dość, zmiluj się nademną!

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Upragniona noc okryła wroscie- ziemie. Basia tak już była znudzona, że gdy dostała się na goly, nieobrodziły lasem step, rzekła sobie:

— Tu nie robię się o drzewo, zatem usnę teraz, choćbym miała zmar- znąć.

Gdy przymykała już oczy, szdalo jej się, że hen, w oddali na białym śniegu, widzi kłd czarnych potworków, które poruszają się w różnych kierun- kach. Przez chwilę jeszcze przesyćco- łała sen. — To pewnie wilki? — mr- knęła z cicha.

Nim jednak przejechała kilkana- sieć kroków, owe punkta znikły, wio- usnęła zaraz tak mocno, że zbudziła się dopiero, gdy bachmat Arzyowy na kł- dno siedział, zszął pod nią.

(Dalecy cing nartani.)

